

Maciej Witek

Czynności illokucyjne jako akty interakcyjne

Słowa kluczowe: akty illokucyjne, interakcja językowa, interakcja społeczna, Austin, Searle

Spór o naturę czynności mowy toczy się przy założeniu, w myśl którego klasy aktów równoważnych ze względu na moc illokucyjną są homogeniczne. Innymi słowy, na gruncie obydwu konkurujących ze sobą tradycji badawczych – austinowskiej i grice'owskiej – przyjmuje się, że o mocy illokucyjnej aktów tego samego typu decydują czynniki jednakowej natury. Zwolennicy podejścia austinowskiego twierdzą, że mają one charakter konwencjonalny: to, czy dany akt jest oznajmieniem, ostrzeżeniem, prośbą czy obietnicą, w każdym wypadku zależy od okoliczności wyznaczonych przez aktualnie realizowaną procedurę. Tymczasem przedstawiciele tradycji grice'owskiej uważają, że podstawowe czynności illokucyjne – takie jak oznajmienia, ostrzeżenia, prośby, obietnice itp. – nie są istotnie konwencjonalne, lecz komunikacyjne, a więc w każdym wypadku o ich mocy decyduje rodzaj intencji komunikacyjnej mówiącego.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie podejścia badawczego, na gruncie którego odrzuca się wyżej przedstawione założenie o homogeniczności na rzecz założenia o heterogeniczności. To ostatnie głosi, że czynniki decydujące o mocy illokucyjnej aktów tego samego typu różnią się pod względem swojej natury; na przykład niektóre wypowiedzi nazwiemy prośbami ze względu na realizowaną przez mówiącego konwencję, a inne ze względu na rodzaj towarzyszącej im intencji. W ramach proponowanego tu podejścia badawczego formułuje się też tezę o skutku interakcyjnym. Twierdzi się mianowicie, że o mocy illokucyjnej danej czynności mowy przesądza rodzaj jej skutku interakcyjnego, przy czym – zgodnie z założeniem o heterogeniczności – ten ostatni może zależeć bądź od konwencjonalnego wzorca interakcji językowej, którego odtworzenie mówiący inicjuje, bądź od intencji interakcyjnej, która towarzyszy wykonaniu tej czynności. Krótko mówiąc, odrzucając założenie o homogeniczności uwal-

niamy się od dylematu między dwoma tradycyjnymi podejściami badawczymi: austinowskim oraz grice'owskim. Tym samym zyskujemy szansę na dostrzeżenie pewnej istotnej, choć często ignorowanej własności mówienia. Możemy mianowicie zauważyć, że czynności mowy są elementami złożonych interakcji społecznych, a moc illokucyjna konkretnej wypowiedzi zależy od rodzaju współdziałania – konwencjonalnego lub nie – które podejmują mówiący i słuchający. Parafrazując opinię Ludwiga Wittgensteina możemy powiedzieć, że tylko w kontekście gry językowej wypowiedź ma swoją moc illokucyjną.

Celem pierwszej części niniejszego artykułu jest konstrukcja kategorii skutku interakcyjnego. W części drugiej oferujemy krótką prezentację teorii działania językowego, w której kategoria ta pełni rolę kluczową. W zakończeniu formułujemy kilka uwag metodologicznych, określając między innymi minimalny zakres problemów, które adekwatna teoria czynności mowy powinna rozwiązać.

Warto zaznaczyć, że źródłem inspiracji proponowanych tu rozważań jest Ruth G. Millikan biologiczny model języka, a zwłaszcza leżące u jego podstaw oryginalne ujęcia konwencji i znaków językowych.

1. Konstrukcja kategorii skutku interakcyjnego

1.1. Wstępna charakterystyka skutków interakcyjnych

Charakterystykę skutków interakcyjnych warto zacząć od omówienia prostych przykładów interakcji językowej. Rozważmy w związku z tym dwie sytuacje.

Sytuacja 1

Jan i Piotr wnoszą ciężką sofę po krętych schodach. Gdy mijają półpiętro, Jan mówi „Trochę niżej i w lewo”. Podążający za nim Piotr ostrożnie opuszcza sofę i trzymając ją kilka centymetrów nad posadzką wolno przesuwają się w lewo. Manewr ten pozwala Janowi przepchnąć sofę przez wąski zakręt.

Sytuacja 2

Anna jest gościem Katarzyny. Anna siada przy stole, na którym stoją dwie filiżanki z gorącą kawą. Po chwili mówi: „W taki dzień pewnie dobrze smakuje słodka kawa”. Katarzyna wychodzi do kuchni, by po chwili wrócić z cukiernicą, którą stawia na stole.

Omawiając sytuację 1 powiemy, że Jan wydaje Piotrowi polecenie, a Piotr je wykonuje. Zachowanie opisane za pomocą zdania (a_1) „Piotr ostrożnie opuszcza sofę i trzymając ją kilka centymetrów nad posadzką wolno przesuwają się w lewo” nazwiemy interakcyjnym skutkiem aktu illokucyjnego Jana. Innymi słowy, możemy je również opisać za pomocą zdania (b_1) „Piotr wykonuje polecenie Jana”. W sytuacji, w której tragarze w milczeniu wnoszą sofę – gdyż technikę wnoszenia mebli opanowali do tego stopnia, że bez zbędnych słów wiedzą, co w każdej chwili należy robić – pewne zachowanie Piotra można by opisać za pomocą zdania (a_1), ale już nie za pomocą zdania (b_1). Analizując z kolei sytuację 2,

powiemy, że Anna prosi Katarzynę o cukier, a Katarzyna tę prośbę spełnia. Zachowanie opisana za pomocą zdania (a_2) „Katarzyna wychodzi do kuchni, by po chwili wrócić z cukiernicą, którą stawia na stole” nazwiemy skutkiem interakcyjnym aktu illokucyjnego Anny. Rzecz w tym, że równie dobrze możemy zdarzenie to zrelacjonować za pomocą zdania (b_2) „Katarzyna spełnia prośbę Anny”. Gdyby jednak Katarzyna wyszła do kuchni po cukiernicę tylko dlatego, że w trakcie rozmowy na neutralny temat uświadomiła sobie, że na stole brakuje cukiernicy, jej zachowanie opisałibyśmy za pomocą zdania (a_2), ale już nie za pomocą zdania (b_2).

Z przedstawionego wyżej omówienia sytuacji 1 i 2 wynika, że skutkiem interakcyjnym aktu illokucyjnego może być odpowiednie zachowanie słuchającego. Co ważne, zachowanie to można opisać na dwa sposoby: (a) niezależnie od wywołującego go aktu illokucyjnego oraz (b) zależnie od tego aktu. Przykładami opisów typu (a) są zdania (a_1) oraz (a_2); opisami typu (b) są zaś zdania (b_1) oraz (b_2). Jeśli pewnego zachowania słuchającego nie można opisać w sposób (b), to nie stanowi ono skutku interakcyjnego żadnej czynności illokucyjnej mówiącego. Powiemy więc, że pewne zachowanie słuchającego jest skutkiem interakcyjnym rozważanego aktu illokucyjnego jedynie ze względu na pewną określoną relację, która łączy je z tym aktem. Pozostaje jedynie określić jej naturę.

Przyjmijmy, że podstawą relacji zachodzącej między aktem illokucyjnym a jego skutkiem interakcyjnym może być albo odtwarzany wzorzec interakcji, albo intencja interakcyjna mówiącego skierowana na słuchającego. Z pierwszą ewentualnością mamy do czynienia w sytuacji 1, a z drugą – w sytuacji 2. Powiemy mianowicie, że Jan i Piotr zachowują się w sposób stereotypowy, a przynajmniej w sposób, który uchodzi za stereotypowy w środowisku tragarzy. Przede wszystkim należy podkreślić, że Jan formułuje swoje polecenia w sposób dosłowny i bezpośredni. Tymczasem o Annie powiemy, że formułuje swoją prośbę o cukier nie wprost, czyli na poziomie tego, co implikowane konwersacyjnie w sensie Grice’a, gdyż wynikiem dosłownego odczytania jej wypowiedzi jest hipoteza interpretacyjna, w myśl której Anna *przypuszcza*, że w taki dzień jak dziś dobrze smakuje słodka kawa.

Stosując ogólnie przyjętą aparaturę pojęciową – to jest aparaturę zakładaną zarówno na gruncie austinowskiej, jak i grice’owskiej tradycji badawczej – zachowanie Piotra w sytuacji 1 należałoby nazwać perlokucyjnym skutkiem czynności mowy Jana, a zachowanie Katarzyny w sytuacji 2 – perlokucyjnym skutkiem czynności mowy Anny. Według Austina, skutek tego typu powstaje „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy lub mówiącego, bądź innych osób”¹. Warto jednak zauważyć, że nie wszystkie akty perlokucyjne w sensie Austina są inter-

¹ Austin 1993: 646 (por. Austin 1975: 101).

akcyjnymi aktami mowy, to jest nie wszystkie skutki perlokucyjne zasługują na opis typu (b). Na przykład w sytuacji 1 Piotr może (c_1) zdenerwować się na Jana za to, że ten go poucza, a w sytuacji 2 Katarzyna może (c_2) obrazić się na Annę za to, że ta spostrzegła brak cukiernicy na stole. Niewątpliwie zdenerwowanie oraz obrażenie się na rozmówcę są skutkami mówienia pojawiającymi się „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchających”. Nie nazwiemy ich jednak skutkami interakcyjnymi w scharakteryzowanym wyżej sensie. Można więc powiedzieć, że stosując tradycyjnie rozumianą kategorię skutku perlokucyjnego, tracimy szansę na rozpoznanie dość istotnej różnicy między przypadkami opisanymi za pomocą zdań (b_1) i (b_2) a przypadkami opisanymi jako (c_1) oraz (c_2); rzecz w tym, że podając charakterystykę aktów illokucyjnych jako aktów istotnie interakcyjnych należy odnieść się do skutków typu (b), a nie do skutków typu (c).

Tradycyjnie rozumiana kategoria skutku perlokucyjnego pojawia się w ujęciach typu austinowskiego oraz w ujęciach typu grice'owskiego. W obydwu tradycjach do jej zakresu zalicza się skutki nazywane przez nas interakcyjnymi. Okazuje się jednocześnie, że w pismach założycieli obydwu tradycji – czyli, odpowiednio, Johna L. Austina i Petera F. Strawsona – funkcjonują środki pojęciowe umożliwiające określenie kategorii skutku interakcyjnego. Rozważmy bliżej tę kwestię.

1.2. Skutki interakcyjne wyznaczone przez konwencje

Według stanowiska powszechnie przypisywanego Austinowi, koniecznym warunkiem udanego wykonania czynności illokucyjnej danego typu jest obowiązywanie procedury obejmującej wypowiedzenie określonych słów przez odpowiednie osoby w stosownych okolicznościach, przy czym wierne jej odtworzenie ma pewien charakterystyczny skutek konwencyonalny². Zatem istotnie konwencyonalny charakter aktu illokucyjnego w sensie Austina polega nie tyle na tym, że środki jego wykonania są konwencyonalne, ile na tym, że konwencyonalna jest relacja, która łączy akt illokucyjny z jego charakterystycznym skutkiem³. Przyjmijmy dodatkowo, że według koncepcji przedstawionej w *Jak działać słowami* moc illokucyjna czynności mowy zależy od rodzaju jej charakterystycznego skutku, przy czym o tym ostatnim decyduje konwencja realizowana przez mówiącego.

Austin wyróżnia trzy rodzaje skutków, które w charakterystyczny sposób wiążą się z udanym wykonaniem czynności illokucyjnej. Biorąc pod uwagę własności, które Austin im przypisuje, możemy nazwać je, odpowiednio, (i) komunikacyjnymi, (ii) normatywnymi oraz (iii) interakcyjnymi.

Po pierwsze, pewną wypowiedź mówiącego uznamy za udaną illokucję tylko wtedy, gdy (i) słuchający rozpoznaje znaczenie lokucyjne i moc illokucyjną tej

² Zob. Austin 1993: 563 (por. Austin 1975: 14). Warunek obowiązywania procedury konwencyonalnej został pierwotnie sformułowany dla wypowiedzi performatywnych.

³ Takie stanowisko przedstawia m.in. Marina Sbisà; zob. 2009.

wypowiedzi. Na przykład – zauważa Austin – „nie można powiedzieć, że ostrzegłem [odbiorcę], jeśli nie słyszy [on] tego, co mówię, i nie przyjmuje tego, co mówię, w określonym sensie”⁴. Skutek, o którym mowa, nazwijmy więc komunikacyjnym.

Po drugie, udana illokucja (ii) *wchodzi w życie* lub *zaczyna obowiązywać*. Innymi słowy, skuteczne wykonanie pewnej określonej co do mocy i znaczenia czynności illokucyjnej w sposób charakterystyczny zmienia sytuację normatywną mówiącego i/lub słuchającego⁵. Na przykład – twierdzi Austin – skutkiem nadania nazwy „Królowa Elżbieta” pewnemu statkowi jest to, że nazywanie go w inny sposób jest *niewskazane*. Możemy dodać, że skutkiem stwierdzenia sformułowanego przez Jana za pomocą zdania „Piotr jest tajnym agentem” jest *odpowiedzialność* Jana za prawdziwość tego, co mówi, oraz *zasadność* żywionego przez słuchających oczekiwania, że Jan jest gotów przytoczyć pewne argumenty na rzecz swojej opinii. Podobnie skutkiem obietnicy jest *zobowiązanie się* mówiącego do wykonania pewnej czynności oraz *zasadność* żywionych przez słuchających oczekiwań, że mówiący tę czynność wykona. Skutki, o którym mowa, nazwijmy więc *normatywnymi*.

Po trzecie, „wiele czynności illokucyjnych” (iii) wywołuje, „na mocy konwencji, [pewne reakcje] lub pociąga jakieś następstwo. Tak więc rozkaz [wywołuje reakcję posłuszeństwa], a obietnica [spełnienie] tego, co obiecano”⁶. Innymi słowy, wykonanie udanej czynności illokucyjnej stwarza konwencjonalną okazję lub motyw, by mówiący i/lub słuchający mogli zareagować w sposób określony przez aktualnie realizowaną procedurę konwencjonalną. Skoro procedura taka określa wzór interakcji językowej, wyznaczony przez nią skutek typu (iii) nazwijmy *interakcyjnym*. Pojawienie się skutku interakcyjnego polega na wykonaniu przez mówiącego lub słuchającego pewnych dodatkowych czynności. Jak podkreśla Austin, czynności te nie stanowią aspektu aktu illokucyjnego, który je konwencjonalnie wywołuje. Powiemy raczej, że wieńczą one pełne odtworzenie konwencjonalnego wzorca interakcji językowej, które to odtworzenie zostało zainicjowane przez wchodzący w grę akt illokucyjny. W tym sensie o skutku interakcyjnym konwencjonalnej czynności illokucyjnej powiemy, że jest konwencjonalnie określoną konsekwencją tegoż aktu.

Wróćmy do omówienia sytuacji 1 przedstawionej w paragrafie 1.1. Powiemy, że formułując swoją wypowiedź, Jan inicjuje odtworzenie pewnego wzorca interakcji społecznej. Piotr trafnie rozpoznaje, o który wzorzec chodzi, dzięki czemu może uwieńczyć jego pełne odtworzenie. Ze względu na wzorzec, który Jan i Piotr wspólnie odtwarzają, wypowiedź Jana nazwiemy poleceniem, a zachowanie Piotra nazwiemy skutkiem interakcyjnym aktu Jana. Innymi słowy, zacho-

⁴ Austin 1993: 661 (por. Austin 1975: 116).

⁵ Opinię taką formułuje m.in. Marina Sbisa; zob. Sbisa 2009: 45.

⁶ Austin 1993: 662 (por. Austin 1975: 117).

wanie to opiszemy nie tylko za pomocą zdania (a_1) „Piotr ostrożnie opuszcza sofę i trzymając ją kilka centymetrów nad posadzką wolno przesuwając się w lewo”, ale również za pomocą zdania (b_1) „Piotr wykonuje polecenie Jana”.

W wielu rekonstrukcjach Austiniowskiego ujęcia aktów illokucyjnych przestaje się na tezach o (i) komunikacyjnych oraz (ii) normatywnych skutkach illokucji, pomijając milczeniem uwagi o (iii) skutkach, które w niniejszej pracy nazywamy interakcyjnymi.⁷ Przyczyną tego stanu rzeczy mogą być dwa problemy interpretacyjne związane z kategorią skutku typu (iii).

Po pierwsze – co zauważa Iwona Witczak-Plisiecka – charakterystyka aktów illokucyjnych za pomocą skutku typu (iii) „do pewnego stopnia przypomina [Austina] ujęcie aktów perlokucyjnych, w którym mowa o swego rodzaju osiągnięciu celu perlokucyjnego [...] lub następstwa perlokucyjnego”⁸. Austiniowsko rozumianym celem perlokucyjnym aktu asertywnego jest na przykład przekonanie słuchającego co do słuszności przedstawianych poglądów, a następstwem perlokucyjnym ostrzeżenia jest obudzenie czyjejś ostrożności. Wydaje się jednak, że obydwa stany rzeczy można równie dobrze opisać jako skutki interakcyjne wskazanych aktów mowy. Powstaje więc poważny dylemat interpretacyjny, a autor *Jak działać słowami* nie pozostawia jasnych wskazówek, jak go rozstrzygnąć. Wypada więc zgodzić się z Iwoną Witczak-Plisiecką, że choć Austin rozpoznał wiele ważnych zjawisk związanych z działaniem językowym, to przedstawione przez niego ujęcie ma charakter wstępny i jako takie wymaga doprecyzowania. Przyjmijmy więc, że pewne skutki perlokucyjne rozumiane jako zmiany „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy lub mówiącego, bądź innych osób” są dodatkowo skutkami interakcyjnymi aktu illokucyjnego⁹; innymi słowy, zasługują one na opis zależny od czynności, która je w sposób konwencjonalny wywołuje, na przykład „spełnienie prośby”, „wywiązanie się z obietnicy”, „przyjęcie informacji”, „przyjęcie ostrzeżenia” itp. Zdarzenie lub czynność, które w jednych warunkach należałoby określić jako wyłącznie perlokucyjny skutek pewnego aktu mowy, w innych warunkach stanowiłyby skutek interakcyjny innego aktu. Na przykład uśmiech Anny można wywołać opowiadając jej zabawną historię, lub mówiąc jej „uśmiechnij się, proszę”, a przyjście Karola na spotkanie towarzyskie może być wynikiem przekazanej mu informacji, że będzie tam Anna, do której Karol czuje sympatię, lub konsekwencją obietnicy Karola złożonej za pomocą zdania „przyjdę jutro do klubu” (albo też będzie jednym i drugim).

⁷ Zob. np. Szymura 1982: 226 oraz Dörge 2009: 54. Wyraźnym przykładem koncepcji, na gruncie której konwencjonalnym czynnościom illokucyjnym przypisuje się wyłącznie skutki typu (i) oraz (ii), jest teoria zaproponowana przez Johna R. Searle’a w pracy *Czynności mowy* (1987).

⁸ Witczak-Plisiecka 2009: 92.

⁹ Można też tak przededefiniować kategorię skutku perlokucyjnego, aby obejmowała ona tylko te skutki perlokucyjne w sensie Austina, które nie są interakcyjne. Aby nie wprowadzać zamieszania terminologicznego, pozostawmy jednak przy Austiniowskiej, szerokiej definicji kategorii skutku perlokucyjnego, wyróżniając w jej zakresie węższą klasę skutków *dodatkowo* interakcyjnych.

Po drugie, Marina Sbisa twierdzi, że skutki, które w niniejszej pracy nazywamy interakcyjnymi, „nie mają znaczenia dla istotnej charakterystyki illokucji, gdyż, jak zauważa sam Austin, przysługują jedynie pewnym rodzajom aktów illokucyjnych”¹⁰. Opinię Sbisę można jednak podważyć. To prawda, że Austin pisze, iż „wiele czynności illokucyjnych [wywołuje], na mocy konwencji, [pewne reakcje] lub pociąga jakieś następstwo”. Wydaje się jednak, że w omawianym wypadku fraza „wiele czynności illokucyjnych” odnosi się nie tyle do wielu *rodzajów* lub *typów* aktów illokucyjnych, ile do wielu *okazów* lub *egzemplarzy* takich aktów. Innymi słowy, wiele próśb zostaje spełnionych, wiele obietnic zostaje zrealizowanych, wiele informacji zostaje przyjętych do wiadomości; gdyby tak nie było, nikt nikogo by o nic nie prosił, niczego nikomu by nie obiecywał ani o niczym nikogo by nie informował. Przyjmijmy więc hipotezę, w myśl której z każdym typem konwencjonalnej czynności illokucyjnej skojarzony jest pewien rodzaj skutku interakcyjnego. Co więcej, skutek ten faktycznie pojawia się jako konsekwencja wielu, choć nie wszystkich okazów rozważanego typu: nie każda komunikacyjnie i normatywnie skuteczna illokucja jest udana jako akt interakcyjny.

Okazuje się więc, że w wykładach *Jak działać słowami* występują środki pojęciowe, za pomocą których można zdefiniować kategorię konwencjonalnie wyznaczonego skutku interakcyjnego udanej illokucji. Skutkiem takim jest zmiana wywołana „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy lub mówiącego, bądź innych osób”, polegająca na uwieńczeniu realizacji określonej procedury. Skutek interakcyjny można odróżnić od reakcji stanowiących *jedynie* perlokucyjne następstwa aktu mowy. Co więcej, nie jest wykluczone, że dla każdego typu czynności illokucyjnej istnieje właściwy mu rodzaj konwencjonalnie wyznaczonego skutku interakcyjnego, który pojawia się w wypadku wielu aktów wchodzącego w grę typu.

1.3. Skutki interakcyjne wyznaczane przez intencje

W pracy z 1964 roku „Intention and Convention in Speech Acts” Peter F. Strawson oferuje alternatywne względem Austinowskiego ujęcie aktów mowy. W ramach ujęcia, o którym mowa, wyróżnia dwie kategorie czynności illokucyjnych: (k_1) czynności komunikacyjne oraz (k_2) czynności istotnie konwencjonalne. Do kategorii (k_1) Strawson zalicza takie podstawowe illokucje jak oznajmienia, ostrzeżenia czy prośby. Twierdzi jednocześnie, że akty tego typu nie są konwencjonalne w sposób określony przez Austina, to znaczy nie jest tak, że ich wykonanie jest możliwe jedynie w ramach określonej procedury konwencjonalnej. Akty typu (k_1) – czytamy w „Intention and Convention in Speech Acts” – są werbalnymi aktami znaczenia non-naturalnego w sensie Grice’a, przy czym ich moc illokucyjna zależy od rodzaju towarzyszącej im intencji komunikacyjnej;

¹⁰ Sbisa 2009: 44.

tymczasem akty typu (k_2) – na przykład ogłaszanie decyzji ławy przysięgłych czy ogłaszanie młodej pary mężem i żoną – są konwencjonalne w sensie, który Strawson przypisuje Austinowi, czyli ze względu na pewną pozajęzykową procedurę konwencjonalną.

Nawiązując do prac Grice'a, Strawson przedstawia następującą definicję znaczenia non-naturalnego:

M znaczy coś w sposób non-naturalny za pomocą wypowiedzi *x*, jeśli *M* ma intencję (i_1) wywołania u odbiorcy *S*, za pomocą *x*, określonej reakcji *r*, ma intencję (i_2), aby *S* rozpoznał intencję (i_1) nadawcy *M*, oraz ma intencję (i_3), aby rozpoznanie przez *S* intencji (i_1) nadawcy *M* było dla *S* powodem, lub częściowym powodem, aby zareagować w sposób r ¹¹.

Stwierdza jednocześnie, że do definicji tej należy dodać warunek, w myśl którego nadawca *M* ma intencję (i_4), aby *S* rozpoznał intencję (i_2). Rzecz w tym, że sukces komunikacyjny aktu illokucyjnego polega na spełnieniu nie tyle intencji (i_1), ile intencji (i_2). Zatem to druga, a nie pierwsza intencja zasługuje na miano komunikacyjnej¹². Tymczasem intencja komunikacyjna musi być jawna. Aby tę jawność zagwarantować, należy dodać warunek mówiący o intencji (i_4).

W „Intention and Convention in Speech Acts” czytamy, że o mocy illokucyjnej aktu komunikacyjnego decyduje treść intencji (i_1). Intencja ta określa rodzaj reakcji *r*, którą nadawca chce wywołać u swojego interlokutora. Według Strawsona, koniecznym warunkiem równoważności illokucyjnej dwóch aktów typu (k_1) jest to, że towarzyszące im intencje postaci (i_1) są intencjami wywołania takich samych skutków *r*. Nie jest to jednak warunek wystarczający: prośbom i błaganiom o pożyczenie pieniędzy – a więc dwóm illokucjom różniącym się pod względem mocy – towarzyszy taka sama intencja (i_1) skłonienia odbiorcy do podjęcia określonego działania. Możemy jednak przyjąć, że moc illokucyjna aktu typu (k_1) zależy od jego skutku wyznaczonego przez stowarzyszoną z nim intencję postaci (i_1): formułując oznajmienie, nadawca chce wzbudzić u swojego interlokutora określone przekonanie, ostrzeżenia są nastawione na obudzenie ostrożności odbiorcy, a prośbom towarzyszy intencja wywołania u odbiorcy określonego działania.

Strawson stwierdza, że aktem typu (k_2) towarzyszy intencja podobna do intencji (i_1). Upraszczając nieco sprawę możemy powiedzieć, że jest to intencja (i_1') wykonania kolejnego posunięcia w realizacji pewnej procedury konwencjonalnej¹³. Posunięciem tego typu może być przyznanie drużynie *X* rzutu wolnego w trakcie meczu piłki nożnej, ogłoszenie werdyktu przez ławę przysięgłych, otwarcie posiedzenia sejmku przez marszałka, rekontra w trakcie licytacji brydżowej czy ogłoszenie młodej pary mężem i żoną. Co więcej, intencja wykonania takie-

¹¹ Strawson 1964: 446, por. Grice 1957: 383–384 oraz 1969: 151.

¹² Obserwacja ta pochodzi od François Recanatiego; zob. Recanati 1987: 179–181.

¹³ Zob. Strawson 1964: 457.

go posunięcia musi być jawna, czyli towarzyszy jej stosowna intencja postaci (i_2). Zdaniem Strawsona, akty typu (k_2) różnią się od aktów typu (k_1) pod jednym ważnym względem: daremność intencji typu (i_1') jest zawsze konsekwencją naruszenia warunków określonych przez wchodzącą w grę procedurę konwencjonalną, gdy tymczasem spełnienie intencji typu (i_1) nie zależy od czynników konwencjonalnych.

Podsumujmy Strawsonowskie ujęcie aktów typu (k_1). Wypowiedź nadawcy stanowi komunikacyjny akt illokucyjny, jeśli jej sformułowaniu towarzyszy kompleks intencji od (i_1) do (i_4). Wypowiedź ta będzie udanym aktem komunikacyjnym, jeśli zostanie spełniona intencja (i_2), to jest odbiorca rozpozna intencję (i_1). Jeśli intencja (i_1) zostanie dodatkowo spełniona, o rozważanym akcie powiemy, że jest skuteczny interakcyjnie. Przyjmijmy więc, że intencja postaci (i_1) jest *intencją interakcyjną*, a określona przez nią reakcja r jest *interakcyjnym skutkiem* czynności illokucyjnej.

Wróćmy do omówienia sytuacji 2 przedstawionej w paragrafie 1.1. Powiemy, że wypowiedź Anny jest prośbą nie tyle ze względu na formę zdania, które ta wypowiada, ile ze względu rodzaj skutku interakcyjnego wyznaczonego przez sformułowaną przez nią intencję interakcyjną. Katarzyna tę intencję rozpoznaje i – jako że jest nastawiona na współpracę – przechodzi do jej realizacji. Tym samym tworzy skutek interakcyjny aktu mowy Anny. Dlatego zachowanie Katarzyny opiszemy nie tylko za pomocą zdania (a_2) „Katarzyna wychodzi do kuchni, by po chwili wrócić z cukiernicą, którą stawia na stole” ale również za pomocą zdania (b_2) „Katarzyna spełnia prośbę Anny”.

Okazuje się więc, że aparatura pojęciowa zastosowana w „Intention and Convention in Speech Acts” pozwala na zdefiniowanie kategorii skutku interakcyjnego niekonwencjonalnej czynności illokucyjnej. Przede wszystkim pozwala na odróżnienie tego typu skutku od *jedynie* perlokucyjnych następstw mówienia. Istnieje wiele rodzajów reakcji, które mówiący może wywołać w „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy lub mówiącego, bądź innych osób”, przy czym tylko niektóre z nich należy uwzględnić w ramach trafnej charakterystyki aktów illokucyjnych. Na przykład *popisywanie się* jest jedną z czynności, którą można wykonać przy okazji oznajmiania. Nie jest to jednak – twierdzi Strawson – czynność illokucyjna, gdyż towarzysząca jej intencja wzbudzenia w słuchaczach podziwu dla wiedzy mówiącego nie jest jawna¹⁴. Możemy dodać, że jest ona intencją wywołania skutku *jedynie perlokucyjnego*. Inaczej rzecz się ma w wypadku *ostrzeżenia* wykonanego przy okazji oznajmiania: intencja wzbudzenia u odbiorcy postawy ostrożności jest jawna, a wywołanego przez nią stanu rzeczy *nie* nazwiemy *jedynie perlokucyjnym*, lecz *interakcyjnym* skutkiem mówienia. Dodajmy, że

¹⁴ Zob. Strawson 1964: 452n.

jest to skutek wyznaczony przez intencję postaci (i_1), którą w niniejszej pracy nazywamy interakcyjną¹⁵.

1.4. Teorie czynności mowy bez kategorii skutku interakcyjnego

Okazuje się, że zarówno w *Jak działać słowami*, jak i w „Intention and Convention in Speech Acts” mowa o takich rezultatach illokucji, które z powodzeniem można nazwać skutkami interakcyjnymi i odróżnić od skutków *jedynie* perlokucyjnych. Tymczasem w rozwiniętych teoriach należących do tradycji badawczych zapoczątkowanych przez Austina i Strawsona – odpowiednio, tradycji austinowskiej i tradycji grice’owskiej – programowo unika się istotnego odniesienia do skutków interakcyjnych. Mowa o Johna R. Searle’a koncepcji instytucjonalnych aktów illokucyjnych oraz Kenta Bacha i Roberta M. Harnisha neogrice’owskiej teorii aktów mowy. Na gruncie obydwu stanowisk przyjmuje się, że czynność illokucyjna jest aktem znaczenia non-naturalnego, czyli wypowiedzią, której towarzyszy odpowiednia intencja komunikacyjna lub, lepiej, odpowiednia intencja illokucyjna. Co więcej, Searle, Bach i Harnish zgodnie twierdzą, że moc illokucyjna wypowiedzi zależy od rodzaju towarzyszącej jej intencji. Między stanowiskami, o których mowa, zachodzi jednak pewna ważna różnica. Zdaniem Searle’a, sformułowanie określonej intencji illokucyjnej jest możliwe jedynie w ramach obowiązującego systemu illokucyjnych reguł konstytutywnych postaci „ X uchodzi za Y w kontekście C ”. Dlatego o zaproponowanej przez niego teorii powiemy, że należy do tradycji austinowskiej. Tymczasem Bach i Harnish przyjmują, że komunikacyjne intencje illokucyjne – a więc te, które towarzyszą aktom typu (k_1) – można sformułować niezależnie od tego, czy istnieją jakieśkolwiek reguły postaci „ X uchodzi za Y w kontekście C ”¹⁶. Dlatego sformułowana przez nich koncepcja należy do tradycji grice’owskiej.

Celem niniejszego paragrafu jest nie tyle szczegółowa prezentacja wymienionych wyżej teorii, ile wskazanie motywów, dla których ich autorzy porzucają ideę czynności illokucyjnej jako aktu interakcyjnego. Aby cel ten zrealizować, przyjmijmy następujący porządek rozważań. Przedstawmy wpierw zarzuty, które Searle, Bach i Harnish formułują pod adresem Grice’owskiej definicji znaczenia non-naturalnego. Filozofowie ci proponują, by definicję tę zastąpić nieco innymi formułami, w których kluczową rolę odgrywają zaproponowane przez nich ujęcia intencji illokucyjnej. Zidentyfikujmy następnie motywy, które stoją za tymi nowymi ujęciami. Sformułowane przy okazji wnioski wyznaczają kierunek, w którym zmierza konstrukcja proponowanej w niniejszej pracy teorii.

¹⁵ Przyjmijmy, że intencje od (i_2) do (i_4) nie są oddzielnymi aktami psychicznymi, ale wyeksplikowanymi aspektami intencji (i_1).

¹⁶ Stany rzeczy postaci „ X uchodzi za Y w kontekście C ” Bach i Harnish nazywają faktami konwencjonalnymi, a nie – jak Searle – regułami czy faktami instytucjonalnymi; zob. Bach i Harnish 1979: 108.

Warto zauważyć, że w zarzutach formułowanych pod adresem Grice'owskiego ujęcia aktów znaczenia non-naturalnego zakłada się inną od przyjmowanej tu charakterystykę intencji postaci (i_1). Searle oraz Bach i Harnish przyjmują, że intencja ta jest perlokucyjna, a określona przez nią reakcja r jest perlokucyjnym skutkiem mówienia¹⁷. Taki opis intencji (i_1) jest do pewnego stopnia trafny, gdyż skutek, który w niniejszej pracy nazywamy interakcyjnym, jest rodzajem skutku perlokucyjnego w sensie Austina. W każdym razie główny zarzut, jaki wysuwają pod adresem Strawsonowskiego ujęcia aktów typu (k_1), sprowadza się do następującej uwagi: nie należy definiować mocy illokucyjnej czynności mowy, odwołując się do jej skutków perlokucyjnych. Dodajmy zaraz, że taką samą obiekcję można zgłosić pod adresem ujęcia przedstawionego w paragrafie 1.2. Twierdzimy tam przecież, że o mocy illokucyjnej konwencjonalnej illokucji decyduje jej konwencjonalnie wyznaczony skutek interakcyjny, który – skoro pojawia się „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy lub mówiącego, bądź innych osób” – jest rodzajem skutku perlokucyjnego. Autorzy tego typu zarzutów nie dostrzegają jednak, że kategoria skutku perlokucyjnego wyznacza heterogeniczną klasę zjawisk, co stawia pod poważnym znakiem zapytania jej eksplanacyjną i teoretyczną wartość.

1.4.1. Searle o skutkach czynności illokucyjnych

W pracy *Czynności mowy* Searle przedstawia krytykę Grice'owskiej definicji znaczenia non-naturalnego. Twierdzi, że (1) „wiele rodzajów zdań używanych do spełnienia czynności illokucyjnych nie ma żadnego skutku perlokucyjnego związanego z ich znaczeniem”¹⁸. Innymi słowy, istnieją typy czynności illokucyjnych, których nie charakteryzuje żadna intencja postaci (i_1). Na przykład z powitaniem wykonanym za pomocą słowa „witaj” nie wiąże się w sposób systematyczny intencja wywołania pewnego charakterystycznego dla powitań skutku perlokucyjnego. Dalej czytamy, że (2) „nawet gdy występuje najogólniej powiązany z wypowiedzią skutek perlokucyjny, mogę coś powiedzieć i mieć to na myśli, nie zamierzając w rzeczywistości wytwarzać tego skutku”¹⁹. Innymi słowy, nawet jeśli z aktami illokucyjnymi pewnego typu łączy się zazwyczaj pewna charakterystyczna intencja perlokucyjna, to istnieją jednak takie akty podpadające pod rozważany typ, którym intencja ta nie towarzyszy. Na przykład ze standardowymi aktami informowania wiąże się w sposób systematyczny intencja wzbudzenia u odbiorcy określonego co do treści przekonania; istnieją jednak *obojętne* akty informowania, których nadawcy – jak osobie pracującej w informacji kolejowej – nie zależy na tym, czy odbiorcy przyjmą do wiadomości to, co słyszą. Zdaniem Searle'a, przypadki (1) i (2) świadczą o tym, że posiadanie intencji postaci (i_1) nie jest koniecznym warunkiem

¹⁷ Zob. Searle 1987: 64 oraz Bach i Harnish 1979: 13–15.

¹⁸ Searle 1987: 64.

¹⁹ Tamże, 65.

wykonania aktu znaczenia non-naturalnego czyli, *a fortiori*, nie jest koniecznym warunkiem wykonania aktu illokucyjnego. W związku z tym autor *Czynności mowy* proponuje, by za podstawową intencję aktu illokucyjnego uznać nie tyle intencję wywołania skutku perlokucyjnego, ile intencję wywołania skutku komunikacyjnego, który nazywa skutkiem illokucyjnym. Ten ostatni polega na tym, że odbiorca rozpoznaje, iż wchodzi w życie pewien konwencjonalny stan rzeczy wyznaczony przez reguły dotyczące zastosowanych przez nadawcę środków językowych. Nie odejźmy zbyt daleko od ducha koncepcji Searle'a, gdy powiemy, że ów stan rzeczy to normatywny skutek *Y* aktu illokucyjnego wykonanego za pomocą zdania *X* wypowiedzianego w kontekście *C* – czyli skutek typu (*ii*) w sensie określonym w paragrafie 1.2 – a reguły, o których mowa, to illokucyjne reguły konstytutywne postaci „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”.

Zacznijmy od omówienia zarzutu (1). Zwolennik Strawsonowskiego ujęcia aktów illokucyjnych może przyjąć następującą linię obrony: wskazane w *Czynnościach mowy* typy czynności illokucyjnych, z którymi nie łączy się w sposób systematyczny żaden rodzaj intencji postaci (*i*₁), należą do kategorii (*k*₂), a nie (*k*₁). Odpowiedź ta ma jednak pewną poważną słabość. Nie pozwala mianowicie na precyzyjne ujęcie różnicy między powitaniem oficjalnym a powitaniem potocznym, czyli między powitaniem rytualnym a pierwotnymi powitaniami interakcyjnymi. Na przykład gospodarz pewnej uroczystości, który w ustalonym porządku wita przybyłych gości, niewątpliwie spełnia akty typu (*k*₂); powiemy mianowicie, że ma on intencję (*i*₁'), by wykonać kolejny krok w realizacji określonej procedury. Trudno jednak zgodzić się z sugestią, że równie zrytualizowane są powitania potoczne, polegające na przykład na tym, że dwóch kolegów, którzy mijają się na korytarzu w miejscu pracy, wymieniają ukłony połączone z wypowiedzeniem słowa „cześć”. Zauważmy jednak, że sytuacja taka podpada pod przedstawioną w paragrafie 1.2 charakterystykę aktów istotnie interakcyjnych. Powiemy mianowicie, że interakcyjnym skutkiem potocznego powitania jest to, że witany odwzajemnia się podobnym, choć niekoniecznie takim samym zachowaniem, jednocześnie więcząc pełne odtworzenie stosownego wzorca, które to odtworzenie witający zainicjował. Posługujemy się zastrzeżeniem „podobnym, choć niekoniecznie takim samym”, gdyż witany może odpowiedzieć nie tylko „cześć”, ale również „witaj”, „hej” itp. Rzecz w tym, że wzorce interakcji językowej dopuszczają pewne zależne od sytuacji warianty ich realizacji, których stosowanie wymaga kompetencji socjolingwistycznej²⁰.

Wydaje się więc, że Searle'owska obserwacja (1) pozwala na sformułowanie dwóch prowizorycznych wniosków. Po pierwsze – wniosek (*w*₁) – pewne akty są interakcyjne nie ze względu na rodzaj towarzyszącej im intencji postaci (*i*₁) – bo takiej może po prostu nie być – ale ze względu na odtwarzany przez współdzia-

²⁰ Zob. np. praca Piotrowski i Ziółkowski 1976, której autorzy rozwijają model kompetencji socjolingwistycznej.

lających partnerów wzorzec interakcji. Po drugie – wniosek (w_2) – prócz komunikacyjnych aktów typu (k_1) oraz zrytualizowanych aktów typu (k_2), należy uwzględnić jeszcze akty typu (k_3), to jest te pierwotne, niezrytualizowane illokucje, których sformułowanie inicjuje odtworzenie konwencjonalnego wzorca interakcji w sensie wprowadzonym w paragrafie 1.2.

W analogiczny sposób możemy skomentować zarzut (2). Wydaje się mianowicie, że pewne akty informowania są interakcyjne ze względu na towarzyszącą im intencję postaci (i_1), a inne – ze względu na odtwarzany przez nadawcę konwencjonalny wzorec interakcji językowej. Koncentrując się jedynie na normatywnych skutkach konwencjonalnych czynności illokucyjnych – czyli skutkach typu (ii) – Searle nie bierze tej drugiej ewentualności pod uwagę. Dlatego uwzględnivszy możliwość obojętnych illokucji, rezygnuje w ogóle z idei czynności illokucyjnych jako aktów interakcyjnych. Aby podtrzymać taką odpowiedź na zarzut (2), należy jednak doprecyzować przedstawiony wyżej wniosek (w_2). Przyjmijmy mianowicie – wniosek (w_3) – że podział na akty typu (k_1), (k_2) oraz (k_3) przecina się z typologią czynności illokucyjnych na oznajmienia, informacje, ostrzeżenia, prośby itp.

Dysponując sformułowanymi wyżej wnioskami, możemy wyjaśnić, dlaczego Searle nie korzysta z Austinowskiej idei czynności illokucyjnej jako aktu interakcyjnego. Wydaje się, że u źródeł tej niewyeksplikowanej decyzji leży następujące założenie: koniecznym aspektem interakcji jest intencja postaci (i_1). Tymczasem autor *Czynności mowy* nie dostrzega, że o interakcyjnym charakterze aktu illokucyjnego może przesądzać nie tylko intencja mówiącego, ale również realizowana przez niego konwencja. Innymi słowy, konwencjonalnym rezultatem udanej illokucji wykonanej przez wypowiedzenie X w kontekście C może być nie tylko normatywny stan rzeczy Y – czyli skutek (ii) w sensie Austina – ale również skutek interakcyjny rozumiany zgodnie z ustaleniami paragrafu 1.2.

1.4.2. Bach i Harnish o skutkach czynności illokucyjnych

Bach i Harnish w monografii *Linguistic Communication and Speech Acts* rozwijają zaproponowane przez Strawsona ujęcie aktów illokucyjnych. W przeciwieństwie do Searle'a, zachowują podział na akty typu (k_1) i akty typu (k_2). Akceptują też ideę, w myśl której akty pierwszego rodzaju polegają na sformułowaniu wypowiedzi z odpowiednią intencją komunikacyjną, której spełnienie lub daremność nie zależy od względów konwencjonalnych. Zauważają jednak, że (3) analiza proponowana przez Strawsona nie obejmuje nieszczerých aktów illokucyjnych²¹. Na przykład nadawca może celowo udawać, że ma charakterystyczną dla oznajmienia lub prośby intencję postaci (i_1). Mimo to nazwiemy jego akt mowy,

²¹ Zob. Bach i Harnish 1979: 13–15.

odpowiednio, oznajmieniem lub prośbą. Bach i Harnish przyjmują, że formułowanie intencji postaci (i_1) nie jest koniecznym warunkiem wykonania aktu illokucyjnego, a dokładniej, nie jest koniecznym warunkiem wykonania aktu typu (k_1). W związku z tym proponują, by podstawową intencję illokucyjną opisać w sposób następujący: nadawca ma intencję, by dzięki rozpoznaniu *tej* intencji odbiorca potraktował wypowiedź nadawcy jako powód, by myśleć, że nadawca ma stan intencjonalny s^{22} . Należy dodać, że stan intencjonalny s może być intencją postaci (i_1), którą Bach i Harnish nazywają perlokucyjną. Podstawową intencję komunikacyjną, której spełnienie polega na jej rozpoznaniu – autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* określają ją, za Grice'em, mianem *intencji zwrotnej* – oznaczmy jako „intencja_Z”. Tymczasem intencję perlokucyjną oznaczmy jako „intencja_P”. Powiemy więc, że autor prośby o pożyczkę pieniężną ma intencję_Z, by odbiorca potraktował słyszaną wypowiedź jako powód, by myśleć, że nadawca ma intencję_P, by odbiorca pożyczył nadawcy pieniądze. W odróżnieniu od Searle'a, Bach i Harnish zachowują Strawsonowską ideę, w myśl której o mocy illokucyjnej aktu typu (k_1) decyduje rodzaj skojarzonej z nim intencji postaci (i_1). Zastrzegają jednak, że nadawca nie musi tej intencji faktycznie formułować; musi jedynie mieć intencję_Z, by odbiorca potraktował słyszaną wypowiedź jako powód, by myśleć, że nadawca żywi stosowną intencję_P postaci (i_1). Nie trzeba dodawać, że w wypadku nieszczerých aktów typu (k_1) powód ten jest celowo sfalszowany. Intencja zwrotna w sensie Bacha i Harnisha – w odróżnieniu od intencji postaci (i_1) – jest czysto komunikacyjna, to jest jej spełnienie polega na wywołaniu u odbiorcy zrozumienia.

Rozważmy, czy zarzut (3) uzasadnia wprowadzoną przez Bacha i Harnisha rewizję koncepcji znaczenia non-naturalnego. Przyjmijmy, że zaproponowane w *Linguistic Communication and Speech Acts* ujęcie illokucyjnej intencji zwrotnej pozwala na trafne ujęcie nieszczerých illokucji. Nie znaczy to jednak, że trafny opis sytuacji niestandardowych musi obowiązywać jednocześnie w wypadku sytuacji standardowych i typowych. Autor M nieszczeręj prośby o pożyczkę pieniężną ma intencję_Z, by jego odbiorca S potraktował słyszaną wypowiedź jako powód, by myśleć, że M ma intencję_P, by S pożyczył M pieniądze. Aby wyjaśnić szczerę prośbę, wystarczy jednak przypisać ich autorom zwykle intencje interakcyjne postaci (i_1). Nieszczerość, jak każda forma oszustwa, wymaga pewnego złożonego planu, co ilustruje skomplikowana struktura intencji_Z w sensie Bacha i Harnisha. Nie znaczy to, że takie wyszukanie towarzyszy wszystkim przypadkom szczerym, które stanowią standardowe formy interakcji. Tymczasem illokucje nieszczerę są pasożytniczymi formami działania językowego, które nie zasługują na miano interakcji w tym sensie, w jakim wzorcowo interakcyjne są illokucje szczerę. Przyjmijmy więc – wniosek (w_4) – że tylko skomplikowane, pasożytnicze akty illokucyjne wymagają skomplikowanych intencji; inny-

²² Zob. tamże.

mi słowy, w opisie interakcji językowej powinniśmy zaczynać od przypadków prostych i typowych, a żerujące na nich przypadki pasożytnicze pozostawić do późniejszego ujęcia za pomocą bardziej wyszukanej aparatury pojęciowej.

Dysponując sformułowanym wyżej wnioskiem, możemy wyjaśnić, dlaczego Bach i Harnish nie korzystają ze Strawsonowsko rozumianej idei aktu illokucyjnego jako aktu interakcyjnego. Innymi słowy, możemy przedstawić motywy, dla których autorzy *Linguistic Communication and Speech Acts* rezygnują z koncepcji intencji interakcyjnej postaci (i_1) na rzecz koncepcji czysto komunikacyjnej intencji zwrotnej. Bach i Harnish zakładają mianowicie, że zarówno standardowe, jak i pasożytnicze akty illokucyjne mają tę samą strukturę; zatem skoro jedynym jawnym celem tych ostatnich jest wywołanie zrozumienia u odbiorcy, to tak samo jest w wypadku tych pierwszych. Można jednak przyjąć konkurencyjne założenie, w myśl którego należy odróżnić mechanizm odpowiedzialny za przebieg zwykłej interakcji językowej od mechanizmu, który dochodzi do głosu w trakcie odbiegających od standardu aktów mowy, czyli na przykład aktów nieszczerých. Nie wszyscy potrafią łatwo przestawić się z pierwszego na drugi, dlatego nie każdy może zostać sprawnym oszustem czy asem wywiadu.

1.5. Podsumowanie

W paragrafie 1.1 ustaliliśmy, że skutkiem interakcyjnym aktu illokucyjnego jest taka reakcja odbiorcy, którą można opisać w sposób zależny od tego aktu, a więc jako „przyjęcie informacji do wiadomości”, „dostosowanie się do ostrzeżenia”, „spełnienie prośby”, „wykonanie polecenia”, „wywiązanie się z obietnicy” itp. Okazuje się – o czym świadczą rozważania przedstawione w paragrafach 1.2 oraz 1.3 – że proponowane przez Austina i Strawsona aparatury pojęciowe pozwalają na zdefiniowanie kategorii skutków interakcyjnych aktów, odpowiednio, konwencjonalnych i niekonwencjonalnych. W wypadku tych pierwszych, ich skutek interakcyjny zależy od odtwarzanego przez nadawcę i odbiorcę wzorca interakcji językowej, w wypadku tych drugich – od intencji interakcyjnej postaci (i_1). Powiemy więc, że moc illokucyjna czynności mowy zależy od tak czy inaczej wyznaczonego jej skutku interakcyjnego.

Przedstawione w paragrafie 1.4 dwie rewizje Grice'owskiej analizy znaczenia non-naturalnego – które pochodzą, odpowiednio, od Searle'a oraz od Bacha i Harnisha – powstają w ramach dwóch odmiennych tradycji badawczych: austińskiej oraz grice'owskiej. Łączy je jednak pewna wspólna idea. Głosi ona, że podstawowa intencja, która w sposób istotny towarzyszy wykonaniu aktu illokucyjnego, jest intencją wywołania zrozumienia, czyli skutku komunikacyjnego. Przyjęcie takiego punktu widzenia wiąże się jednak z pewnymi kosztami. Okazuje się mianowicie, że Searle, Bach i Harnish tracą szansę na rozpoznanie i trafne ujęcie istotnie interakcyjnego charakteru czynności illokucyjnych.

W paragrafie 1.4. sformułowaliśmy cztery wnioski dotyczące natury, rodzajów i struktury czynności mowy:

- (w₁) pewne akty są interakcyjne nie ze względu na rodzaj towarzyszącej im intencji postaci (*i*₁), ale ze względu na odtwarzany przez współdziałających partnerów wzorzec interakcji;
- (w₂) prócz aktów typu (*k*₁) oraz aktów typu (*k*₂), należy uwzględnić akty typu (*k*₃), to jest pierwotne, niezrytualizowane illokucje, których sformułowanie inicjuje odtworzenie konwencjonalnego wzorca interakcji;
- (w₃) podział na akty typu (*k*₁), (*k*₃) – oraz, być może, (*k*₂) – przecina się z typologią czynności illokucyjnych na oznajmienia, informacje, ostrzeżenia, prośby itp.;
- (w₄) tylko pasożytnicze akty illokucyjne wymagają złożonych intencji, które odbiegają w swojej strukturze od zwykłych intencji postaci (*i*₁).

Zebrane wyżej wnioski prowadzą w kierunku teorii, o której więcej w kolejnym paragrafie.

2. Teoria interakcji językowej

W proponowanej tu teorii działania językowego kluczową rolę odgrywa założenie o heterogeniczności klas czynności mowy równoważnych ze względu na moc illokucyjną. Pozwala ono na sformułowanie hipotezy, w myśl której o rodzaju aktu językowego decyduje jego skutek interakcyjny, przy czym ten ostatni zależy od realizowanej przez nadawcę konwencji lub od formułowanej przez niego intencji interakcyjnej. Pojęcie konwencji językowej eksplikujemy w zgodzie z koncepcją konwencji naturalnych autorstwa Millikan. Koncepcji tej nadajemy jednak wyrażnie kontekstualistyczny charakter. Twierdzimy mianowicie, że jednostką, która podlegając powielaniu zyskuje charakter konwencjonalny, jest nie tyle *forma językowa*, ile *zupełny znak językowy* obejmujący formę językową oraz wyróżnione aspekty kontekstu, w którym forma ta występuje. Zupełne znaki językowe traktujemy następnie jak konkretne illokucje, a powstające z nich lineaze konwencjonalne utożsamiamy z typami illokucyjnymi.

Przejdźmy do rozwinięcia sformułowanych wyżej tez.

2.1. Założenie o heterogeniczności i hipoteza o skutku interakcyjnym

Zacznijmy od sformułowania hipotezy o skutku interakcyjnym jako podstawie klasyfikacji aktów illokucyjnych:

Jeśli dwa akty mowy mają tę samą moc illokucyjną, to mają one *takie same*, to jest *wystarczająco podobne* skutki interakcyjne, przy czym skutek interakcyjny konkretnego aktu zależy:

- [1] od intencji interakcyjnej, z którą mówiący formułuje swoją wypowiedź, lub
- [2] od wzorca interakcji językowej, której odtworzenie mówiący inicjuje²³.

²³ Podobną tezę formułuje Millikan (zob. Millikan 2005: 140). Nie posługuje się ona jednak kategorią skutku interakcyjnego, ale skonstruowaną przez siebie kategorią funkcji właściwej.

Hipoteza ta wymaga kilku słów komentarza.

Po pierwsze, wystarczające podobieństwo skutków interakcyjnych dwóch aktów jest warunkiem koniecznym, choć niewystarczającym ich illokucyjnej równoważności. Na przykład dwa akty dyrektywne mogą mieć podobne skutki interakcyjne – polegające na wykonaniu przez odbiorcę czynności, o której mówi lub którą wskazuje nadawca – ale jeden z nich nazwiemy prośbą, a drugi poleceniem. Aby wyjaśnić tę ostatnią różnicę, należy odwołać się do sytuacji społecznych uczestników interakcji, w ramach których dochodzi do sformułowania rozważanych illokucji.

Po drugie, wiele czynności illokucyjnych, których sformułowaniu towarzyszy intencja interakcyjna postaci (i_1), można jednocześnie przedstawić jako działania inicjujące odtworzenie określonych wzorców interakcji językowej. Tego typu czynności występują w dwóch wariantach: prostym i złożonym. Wariant prosty polega na tym, że czynniki [1] oraz [2] wyznaczają ten sam skutek interakcyjny. Jest tak na przykład w wypadku polecenia, które Jan kieruje do Piotra za pomocą słów „Trochę niżej i w prawo” (mowa o sytuacji 1 z paragrafu 1.1)²⁴. Wariant złożony charakteryzuje się tym, że skutek wyznaczony przez czynnik [1] – czyli intencję interakcyjną nadawcy – odbiega od tego, który zależy od konwencjonalnego czynnika [2]. Wydaje się, że w większości tego typu wypadków intencja interakcyjna przeważa i to ona, a nie odtwarzany przez nadawcę wzorzec, wyznacza rzeczywisty, a nie tylko przedstawiony skutek interakcyjny. Jest tak na przykład w wypadku pośredniej prośby, którą Anna kieruje do Katarzyny za pomocą zdania „W taki dzień pewnie dobrze smakuje słodka kawa” (mowa o sytuacji 2 z paragrafu 1.1). Zdanie to standardowo służy do formułowania przypuszczeń, czyli aktów, których skutkiem interakcyjnym jest wzięcie przez odbiorcę pod rozwagę – jako hipotezy – tego, o czym mówi nadawca. Tymczasem wypowiedzi Anny towarzyszy inny cel, który Katarzyna – jako dobry interpretator implikatur konwersacyjnych – rozpoznaje bez trudu.

Warto dodać, że pisząc wyżej o przedstawionym skutku interakcyjnym aktu, posługujemy się przymiotnikiem „przedstawiony” jako modyfikatorem w sensie Kazimierza Twardowskiego²⁵. Dzięki temu możemy przyjąć, że akt mowy Anny jest lokucyjnym przypuszczeniem – czyli przypuszczeniem tylko przedstawionym, choć w rzeczywistości nie wykonanym – oraz illokucyjną prośbą. Rzecz w tym, że w kontekście interakcji językowej, do której dochodzi w sytuacji 2, wypowiedź Anny nie pełni funkcji przypuszczenia, lecz prośby²⁶.

²⁴ Pełne objaśnienie konwencjonalnego charakteru zachowania Jana należy odłożyć do paragrafu 2.3, w którym dysponujemy już kategorią zupełnego znaku językowego.

²⁵ Zob. Woleński 1993 oraz Bobryk 2001.

²⁶ Ujęcie lokucji jako przedstawionych, choć w rzeczywistości nie wykonanych illokucji, pochodzi od François Recanatiego; zob. Recanati 1987: 259, por. paragraf 1.2.1.2.1. pracy Witek 2011.

Po trzecie, pewnym czynnościom illokucyjnym nie towarzyszy żadna intencja interakcyjna albo nie można ich w żaden sposób przedstawić jako zachowanie konwencjonalne. Przypadki pierwszego rodzaju nazwiemy – nawiązując do ustaleń paragrafu 1.4 – obojętnymi aktami mowy. Przypadki drugiego rodzaju można określić jako innowacyjne akty mowy.

Rozważmy wprawdzie obojętne akty mowy. Ich skutek interakcyjny zależy wyłącznie od konwencjonalnych czynników typu [2], jak to jest w wypadku wypowiedzi Adama z sytuacji 3:

Sytuacja 3

Adam spaceruje leśną drogą. Nagle zatrzymuje się przy nim czarna wołga. Przez uchyloną szybę samochodu wygląda kierowca i pyta: „Którędy do Sierakowa?”. Adam odpowiada: „Na kolejnym rozwidleniu w lewo”. Kierowca rusza z miejsca i na następnym rozwidleniu skręca w lewo.

Przedstawiona wyżej sytuacja stanowi rozbudowaną wersję przykładu, do którego odwołuje się Katarzyna Paprzycka w pracy „Fałszywa świadomość psychologii intencjonalnej”. Rozprawa ta zawiera argument na rzecz nieindywidualizmu eksplanacyjnego, czyli stanowiska, w myśl którego pewne działania sprawcy są wyjaśniane przez pragnienia i przekonania innej osoby²⁷. Przyjmijmy, że takim właśnie działaniem jest akt mowy Adama z sytuacji 3. Innymi słowy, zachowanie Adama należy wyjaśnić przez odwołanie się nie tyle do jego intencji, ile do intencji kierowcy. Ten ostatni chce wiedzieć, jak dojechać do Sierakowa. Swoją potrzebę wyraża w sposób konwencjonalny, inicjując tym samym określony wzorzec interakcji językowej. Adam, jak większość ludzi, chętnie pomaga innym, jeśli pomoc ta nie wiąże się z większym wysiłkiem. Dlatego jeśli nie ma on wyraźnej intencji, by kierowcy nie pomóc, przekazuje stosowną informację. Działaniu Adama nie towarzyszy jednak intencja, by kierowca tę informację przyjął; innymi słowy, rozważany akt mowy jest obojętny. Aby go wyjaśnić, wystarczy odwołać się do intencji kierowcy oraz faktu, że Adam nie ma powodów, by zawiesić typową w takich sytuacjach gotowość do współpracy. Innymi słowy, kooperacja jest stanem normalnym, a wyjaśnienia indywidualistycznego wymagają raczej te przypadki, w których sprawca odmawia współpracy. Dlatego powiemy, że Adam nie ma żadnej konkretnej intencji interakcyjnej. Mimo to akt mowy, który wykonuje, ma określony skutek interakcyjny. Ten ostatni zależy bowiem od wzorca konwencjonalnego, którego odtworzenie Adam inicjuje, czyli od czynnika typu [2].

Rozważmy, w jakich sytuacjach mogą pojawić się innowacyjne akty mowy.

Przyjmijmy, na przykład, że w pewnej kulturze nie istnieją konwencjonalne formy ostrzegania; być może warunki, w których żyją przedstawiciele tej kultury, są skrajnie bezpieczne i nikt nikogo przed niczym nie musiał do tej pory

²⁷ Zob. Paprzycka 2003: 95.

ostrzegać²⁸. W sytuacji, w której niespodziewania pojawia się pierwsze w historii tej kultury zagrożenie, niektórzy będą próbowali przed nim innych ostrzec. Tym samym wykonają akty, których skutki interakcyjne zależą wyłącznie od czynników typu [1].

Po czwarte, formułując hipotezę o skutku interakcyjnym jako podstawie klasyfikacji aktów illokucyjnych, przyjmujemy założenie o heterogeniczności. Głosi ono, że klasy aktów równoważnych illokucyjnie nie są heterogeniczne, to znaczy ich moce zależą od czynników odmiennej natury. Tym samym odchodzimy od założenia o homogeniczności, które leży u podstaw sporu między tradycjami austinowską a grice'owską. W myśl założenia o homogeniczności, moce illokucyjne aktów tego samego typu – oznajmień, ostrzeżeń, próśb itp. – zależą od czynników jednakowej natury. Zwolennicy tradycji austinowskiej twierdzą, że czynniki te są w każdym wypadku wyznaczone przez odpowiednią konwencję lub regułę illokucyjną. Według badaczy, którzy przyjmują podejście grice'owskie, teza ta obowiązuje wyłącznie w wypadku aktów należących do kategorii (k_2); innymi słowy, moc illokucyjna aktów należących do kategorii (k_1) zależy wyłącznie od illokucyjnej intencji komunikacyjnej nadawcy. Przyjmując założenie o heterogeniczności, możemy porzucić dylemat między tradycjami grice'owską i austinowską, jednocześnie wyjaśniając lokalną ważność obydwu podejść. Powiemy mianowicie, że teorie austinowskie podają trafny opis aktów należących do kategorii (k_3), czyli tych, których moc zależy od czynników typu [2], a teorie grice'owskie oferują adekwatne ujęcie aktów należących do kategorii (k_1), czyli tych, których moc zależy od czynników typu [1]. Należy jednak dodać – w zgodzie ze sformułowaniem w paragrafie 1.5 wnioskiem (w_3) – że podział na akty kategorii (k_1) oraz (k_3) przecina się z potoczną klasyfikacją czynności mowy na takie typy jak oznajmienia, ostrzeżenia, próśby itp.²⁹. Uwaga ta stanowi sedno założenia o heterogeniczności³⁰.

Po piąte, wydaje się, że w ramach potocznie rozumianych typów aktów mowy – a więc oznajmień, ostrzeżeń, próśb, powitań itp. – dominują illokucje, których moc zależy od czynników typu [2]. Wbrew rozpowszechnionemu w pragmatyce postgrice'owskiej przekonaniu większość naszych wypowiedzi to akty konwencjonalne. Należy jedynie określić, co dokładnie decyduje o konwencjonalności aktu.

Po szóste, w hipotezie o skutku interakcyjnym twierdzi się, że jeśli „dwa akty mowy mają tę samą moc illokucyjną, to mają one *takie same*, to jest *wystarczają-*

²⁸ Jest to przypuszczenie bardzo ryzykowne, gdyż jednym z podstawowych zadań sygnałów, które nadają zwierzęta żyjące stadnie, jest ostrzeganie się przez zagrożeniem. Przyjmijmy jednak, że przedstawiona sytuacja, choć mało prawdopodobna, jest możliwa.

²⁹ Jest to klasyfikacja potoczna w tym sensie, że odpowiada jej zestawienie potocznych czasowników illokucyjnych.

³⁰ Założenia o heterogeniczności nie należy mylić z właściwą tradycji grice'owskiej dystynkcją na akty kategorii (k_1) oraz akty kategorii (k_2); ta ostatnia nie przecina się z potoczną typologią czynności illokucyjnych.

co podobne skutki interakcyjne”. Należy dodać, że to, czy podobieństwo dwóch skutków interakcyjnych jest wystarczające, zależy od specyfiki sytuacji, w której dokonujemy porównania. Podobieństwa tego nie należy też eksplikować jako *tożsamość pod pewnym względem*. Innymi słowy, mówiąc o dwóch dowolnych aktach, że mają taką samą moc illokucyjną, nie zawsze posługujemy się takimi samymi standardami podobieństwa, w związku z czym potocznie rozumiane typy czynności illokucyjnych są podobne do kategorii rodzinnych w sensie Wittgensteina.

W paragrafie 2.2 przedstawiamy krótko koncepcję *konwencji illokucyjnych*, w świetle której uwaga szósta wydaje się dość wiarygodna. W paragrafie 2.3 rozwijamy uwagę szóstą, proponując tezę o lineażach jako potocznych typach illokucji.

2.2. Konwencje illokucyjne

Koncepcja konwencji illokucyjnych, którą tu zakładamy, powstaje w wyniku kontekstualistycznego rozwinięcia Ruth G. Millikan teorii konwencji naturalnych. Przedstawmy więc podstawowe tezy tej teorii, a następnie, korzystając z kategorii zupełnego znaku językowego, nadajmy jej wyraźnie kontekstualistyczny charakter.

2.2.1. Millikan o konwencjach językowych

W pracy Millikan z 1998 roku „Language Conventions Made Simple” czytamy, że konwencje naturalne składają się z wzorców zachowań, które rozprzestrzeniają się dzięki (α) odtwarzaniu lub naśladownictwu oraz (β) wadze ich precedensu. Nie każdy odtwarzany wzór zachowania jest konwencyonalny. Na przykład nowa technika wyrobu narzędzi, która szybko rozprzestrzenia się w danej wspólnocie, nie zasługuje na miano konwencji. Rzecz w tym, że jej popularność należy wyjaśnić odwołując się do jej skuteczności w realizacji określonej funkcji. Co innego popularny w kulturze Zachodu zwyczaj używania podczas posiłków widelców oraz przyjęty w kulturze Wschodu zwyczaj używania pałeczek do jedzenia. Są to mianowicie dwie odmienne, choć równie skuteczne techniki umieszczania pożywienia w ustach, których powszechność w wymienionych kulturach należy wyjaśnić odwołując się do wagi kulturowych precedensów. Dlatego warunek (β) można przeformułować w następujący sposób: odtwarzany wzorec zachowania jest konwencyonalny, jeśli jego forma jest arbitralna ze względu na jego funkcję. Wyraźnym przykładem tego typu wzorca jest zwyczaj dekorowania choinki w dni Bożego Narodzenia.

Warto zauważyć, że w świetle przytoczonej wyżej charakterystyki różnica między powielanym rozwiązaniem technologicznym a konwencyonalnym wzorcem zachowania jest nieostra. Na przykład zwyczaj używania widelców jest konwencyonalny tylko dlatego, że istnieją znane alternatywne sposoby umieszczania

pożywienia w ustach; gdyby ich nie było, zwyczaj ten uznalibyśmy za skuteczne, choć nie konwencjonalne rozwiązanie praktyczne³¹. Wydaje się jednak, że nieostrość zdefiniowanej wyżej kategorii zachowania konwencjonalnego jest jej zaletą. Świadczy mianowicie o ciągłości między sferą tego, co naturalne, a sferą tego, co konwencjonalne: druga wyłania się z pierwszej stopniowo i w zasadzie nigdy się od niej nie uniezależnia (do uwagi tej wracamy w paragrafie 2.2.2).

Millikan rozważa następujące formy naśladownictwa: *bezpośrednie, przez instrukcję oraz przez wzajemne dopasowywanie*. Barbara może na przykład bezpośrednio podpatrywać swoją mamę, jak ta dekoruje stół wigilijny, albo kierować się tym, co wyczytała w czasopiśmie lub Internecie. Na szczególną uwagę zasługuje jednak odtwarzanie przez wzajemne dopasowywanie lub, krócej, *przez dopasowywanie*. W ramach każdego wzorca, który w ten sposób się rozprzestrzenia, można wyróżnić dwa uzupełniające się aspekty, z których pierwszy inicjuje jego odtworzenie, a drugi je dopełnia. Forma drugiego aspektu jest ograniczona przez wymóg dopasowania się do tego, co robi inicjator. Analogicznie, forma pierwszego aspektu jest ograniczona przez to, co może zrobić osoba odpowiedzialna za pełne odtworzenie wzorca. Dlatego naśladownictwo, o którym mowa, charakteryzuje się wysoką wiernością kopiowania. Wśród wzorców rozprzestrzeniających się przez dopasowywanie można wymienić, na przykład, zwyczaj ściskania prawych dłoni na powitanie, konwencję ruchu lewostronnego czy krok dowolnego tańca towarzyskiego.

Większość konwencji językowych składa się z wzorców odtwarzanych przez dopasowywanie. Rzecz w tym, że zachowania o charakterze werbalnym zazwyczaj koordynują przebieg interakcji społecznej. W ramach każdego wzorca interakcji językowej możemy więc wyróżnić dwa aspekty: (A_1) inicjujący oraz (A_2) dopełniający jego odtworzenie. Wykonanie pierwszego z nich należy do nadawcy, a drugiego – do odbiorcy (lub nadawcy i odbiorcy). Millikan przyjmuje, że aspekt (A_1) jest czynnością illokucyjną nadawcy, a aspekt (A_2) jest jej konwencjonalnym rezultatem (*conventional outcome*). Stosując nomenklaturę z paragrafu 1, aspekt (A_2) nazwiemy konwencjonalnie ustalonym skutkiem interakcyjnym aktu nadawcy, który pojawia się „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy lub mówiącego, bądź innych osób”. Zauważmy, że skutkiem tego typu może być kolejny akt mowy, jak to jest w wypadku wymiany zdań między kierowcą czarnej wołgi a Adamem w sytuacji 3.

Na czym polega aspekt (A_1) konwencjonalnego wzorca interakcji językowej? Istnieją dwie konkurencyjne odpowiedzi na to pytanie: literalistyczna oraz kontekstualistyczna³². W myśl pierwszej z nich, aspekt (A_1) polega na wypowiedze-

³¹ W rzeczywistości jedzenie rękoma jest rozwiązaniem alternatywnym, w zestawieniu z którym posługiwanie się widelcem możemy nazwać praktyką konwencjonalną.

³² Literalizm oraz kontekstualizm to przede wszystkim dwa konkurencyjne stanowiska w pragmatyce kognitywnej, które oferują odmienne ujęcia struktury procesów interpretacyjnych (zob.

niu określonej formy językowej. Według drugiej odpowiedzi, aspekt (A_1) polega na skonstruowaniu pełnego znaku językowego, czyli połączeniu dostępnych w otoczeniu znaków naturalnych z określoną formą językową. Millikan, jak się wydaje, opowiada się za rozwiązaniem literalistycznym. Twierdzi mianowicie, że w wypadku aktów asertywnych aspekt (A_1) odtwarzanego wzorca polega na wypowiedzeniu przez nadawcę zdania w trybie oznajmującym, a aspekt (A_2) – na uformowaniu przez odbiorcę przekonania, którego treść można utożsamić z tym, co nadawca mówi; w wypadku aktów dyrektywnych, aspekt (A_1) odtwarzanego wzorca polega zaś na wypowiedzeniu przez nadawcę zdania w trybie rozkazującym, a aspekt (A_2) – na wykonaniu przez odbiorcę działania, o którym mówi nadawca³³. Miejscami Millikan dodaje, że w skład aspektu (A_1) wchodzi również odpowiednia intencja nadawcy skierowana na odbiorcę³⁴. Można się domyślać, że chodzi o intencję postaci (i_1). Rozwiązanie takie jest jednak o tyle niezadowalające, że uniemożliwia trafne ujęcie obojętnych aktów mowy. Tymczasem możliwość wyjaśnienia tego typu aktów jest wyraźną zaletą koncepcji aktów mowy opartej na idei skutków interakcyjnych wyznaczanych przez konwencjonalny wzorzec interakcji językowej, czyli przez czynnik [2], o którym mowa w hipotezie o skutku interakcyjnym.

Rozwiązanie literalistyczne wyraźnie ogranicza zakres czynności mowy, które można przedstawić jako akty konwencjonalne. Wydaje się bowiem, że zdanie w trybie pytającym wypowiedziane w stosownych okolicznościach – na przykład zdanie „Czy możesz podać mi sól?”, które pada z ust jednego z biesiadników – może posłużyć do wykonania konwencjonalnej prośby. Podobnie, wypowiedź zdania w trybie oznajmującym – na przykład słowa „Dziś posprzątasz swój pokój” skierowane przez mamę do Adama – może stanowić wykonanie konwencjonalnego polecenia. Co więcej, nie jest wykluczone, że wiele tego typu *pozornie* pośrednich czynności mowy jest aktami obojętnymi, czyli aktami, którym nie towarzyszy intencja interakcyjna postaci (i_1). Dlatego warto rozważyć opcję kontekstualistyczną, w myśl której aspektem (A_1) odtwarzanego wzorca interakcji językowej jest nie tyle forma językowa – ani forma językowa i towarzysząca jej wytworzeniu intencja postaci (i_1) – ile struktura zawierająca tę formę i wybrane aspekty jej kontekstu. Strukturę tę nazwijmy pełnym znakiem językowym.

Należy podkreślić, że Millikan posługuje się kategorią pełnego znaku językowego³⁵. Twierdzi też, że „istnieje wiele konwencjonalnych sposobów na zasto-

Witek 2009 oraz rozdział drugi pracy Witek 2011). W kontekście niniejszych rozważań mowa jednak o literalizmie i kontekstualizmie jako dwóch alternatywnych ujęciach struktury znaku językowego. Tego typu stanowiska można nazwać, odpowiednio, literalizmem eksternalistycznym oraz kontekstualizmem eksternalistycznym (zob. Witek 2008a).

³³ Zob. Millikan 1998: 166 oraz Millikan 2005: 157.

³⁴ Zob. Millikan 2005: 152–153.

³⁵ Zob. Millikan 2004: 147.

sowanie kontekstu jako właściwej części znaku językowego”³⁶. Idea ta pojawia się w ramach koncepcji, w której podkreśla się ciągłość między naturalnymi a konwencjonalnymi dziedzinami semiotycznymi. Warto ją również zastosować w ramach teorii czynności mowy. Taki też jest cel kolejnego paragrafu, w którym podajemy kontekstualistyczne rozwinięcie Millikan koncepcji konwencji językowych.

2.2.2. Zupełny znak językowy jako illokucja

W wykładzie VII cyklu *Jak działać słowami* Austin wyróżnia dwa sposoby rozumienia terminu „wypowiedź”: jako *to, co wypowiedziane*, czyli *utteratum*, oraz jako *czynność wypowiadania*, czyli *utteratio*³⁷. W zgodzie z ustaleniami Kazimierza Twardowskiego możemy dodać, że *utteratum* jest wytworem *utteratio*, przy czym pierwsze od drugiego można odróżnić jedynie pojęciowo, a nie realnie³⁸. Podział na *utteratum* i *utteratio* dotyczy również illokucyjnego wymiaru czynności mowy. Powiemy mianowicie, że akt illokucyjny to *utteratio*, a jego wytworem w sensie *utteratum* jest illokucja. Pamiętajmy jednak, że illokucja jest wytworem aktu illokucyjnego w sensie odmiennym od tego, w którym wytworem tego aktu jest jego skutek interakcyjny. Terminy „akt illokucyjny” i „illokucja” odnoszą się do tej samej realnej całości ze względu na jej dwa różne aspekty: *utteratio* i *utteratum*. Tymczasem terminy „akt illokucyjny” i „interakcyjny skutek aktu” odnoszą się do dwóch związanych ze sobą, choć odrębnych realności.

Stosując objaśnione wyżej terminy, możemy powiedzieć, że zupełny znak językowy jest illokucją, czyli wytworem w sensie *utteratum* aktu illokucyjnego. Zatem charakterystyka i typologia zupełnych znaków językowych będzie pośrednio charakterystyką i typologią aktów illokucyjnych³⁹.

Konstrukcję kategorii zupełnego znaku językowego jako illokucji należy przeprowadzić w trzech etapach. (a) Zaczniemy od krótkiej prezentacji Millikan kategorii lokalnie stałych znaków naturalnych. (b) Następnie przedstawmy sformułowaną przez tę autorkę zasadę ciągłości. (c) Zrekonstruowane w ten sposób idee pozwolą nam na postawienie tezy, w myśl której aspektami (A_1) konwencjonalnych wzorców interakcji językowej są zupełne znaki językowe, których dziedzina powstaje przez rozszerzenie naturalnych dziedzin semiotycznych.

ad (a) Koncepcja lokalnie stałych znaków naturalnych wyjaśnia jedną z ważniejszych zdolności poznawczych. Polega ona na tym, że organizm, który opłynał pewną niszę ekologiczną, potrafi dowiedzieć się czegoś o nieobecnych elementach swojego środowiska z elementów, które są obecne. Na przykład lis,

³⁶ Millikan 2004: 139.

³⁷ Zob. Austin 1993: 638 (por. Austin 1975: 92).

³⁸ Zob. Twardowski 1965: 229.

³⁹ Nie twierdzimy oczywiście, że wszystko, co dosłownie można powiedzieć o *utteratum*, dotyczy również bezpośrednio odpowiedniego *utteratio*. Na przykład tylko o *utteratum* można mówić, że jest prawdziwe lub fałszywe.

który penetruje swój rewir, napotyka charakterystyczne tropy zostawione na mokrym podłożu – nazwijmy je, za Millikan, ϵ -tropami – i rozpoznaje, że gdzieś w pobliżu znajduje się przepiórka, która chwilę temu tędy przechodziła. Innymi słowy, lis dowiadyuje się czegoś z ϵ -tropów o aktualnie nieobecnej przepiórcie. Jak to możliwe? Zdaniem Millikan, odpowiadając na to pytanie należy wyróżnić trzy warunki. Po pierwsze, w środowisku opanowanym przez lisa powinna występować systematyczna korelacja między stanami rzeczy postaci „ ϵ -trop-wielkości- x -w-miejscu- m -w-chwili- t ” a stanami rzeczy postaci „przepiórka-wielkości- x -w-miejscu- m -w-chwili- t ”. Jest ona systematyczna, gdyż wielkość ϵ -tropu jest funkcją wielkości przepiórki, a miejsce i czas jego percepcji są funkcją miejsca i czasu, w których przepiórka ten ślad zostawia. Po drugie, lokalna korelacja, o której mowa, nie może być przypadkowa. Po trzecie, układ poznawczy lisa dostosował się do niej w wyniku doboru naturalnego (w skali filogenetycznej) lub uczenia się (w skali ontogenetycznej); lis pozbawiony tej adaptacji miałby niskie szanse na przeżycie w swoim otoczeniu.

ad (b) W pracy *Varieties of Meaning*⁴⁰ – z której pochodzi powyższy przykład – Millikan formułuje dwie tezy o ciągłości. Pierwsza z nich jest ontologiczna; głosi, że dziedzina konwencjonalnych znaków językowych stanowi przedłużenie naturalnych dziedzin semiotycznych. W myśl drugiej tezy o ciągłości – którą nazwiemy epistemologiczną – umiejętność interpretowania znaków językowych jest przedłużeniem zdolności odczytywania lokalnie stałych znaków naturalnych. Rzecz w tym, że tworząc zupełny znak językowy, nadawca uzupełnia dostępną w otoczeniu informację naturalną o informacje przekazane w sposób werbalny. Odbiorca, który ten znak interpretuje, uwzględnia więc obydwa rodzaje informacji: tę, którą niesie ze sobą kontekst, oraz tę, której nośnikiem jest wytworzona w nim forma językowa. Co ważne, wbrew dominującemu w pragmatyce przekonaniu, to druga informacja uzupełnia pierwszą, a nie odwrotnie.

ad (c) Aby zilustrować wyżej sformułowaną tezę, rozważmy kolejną sytuację:

Sytuacja 4

Konrad wchodzi do baru kawowego i stając przed ladą bufetu mówi „latte”. Barman podaje mu szklanekę *caffé latte*.

W dziedzinie, do której przystosował się barman, obowiązuje lokalnie stabilna korelacja między stanami rzeczy postaci „ x -staje-przed-ladą-w-chwili- t ” a stanami rzeczy postaci „ x -chce-czegoś-z-bufetu-w-chwili- t ”. Zatem samo pojawienie się Konrada, które opisuje sytuacja 4, stanowi, z perspektywy barmana, czytelny okaz lokalnie stałego znaku naturalnego. Wypowiadając słowo „latte”, Konrad uzupełnia informację naturalną, którą dysponuje barman, to jest określa, czego od barmana oczekuje lub o co barmana prosi. Powiemy więc, że konstruu-

⁴⁰ Zob. Millikan 2004.

jąc zupełny znak językowy, nadawca korzysta z tworzywa dwojakiego rodzaju: kontekstu, który jest nośnikiem informacji naturalnej, oraz form językowych, których celem jest uzupełnienie informacji naturalnej. Powstałą w ten sposób całość możemy przedstawić jako parę postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, gdzie X_n jest formą językową wytworzoną przez nadawcę, a C_n – wykorzystanym przez niego kontekstem, który można eksplikować za pomocą kategorii lokalnie stałego znaku naturalnego⁴¹.

Zauważmy dodatkowo, że przy odpowiednio bogatym informacyjnie kontekście C_n , składową X_n zupełnego znaku językowego można w zupełności wyeliminować. Na przykład barman, który przywykł do tego, że Konrad stale prosi o ten sam napój, może samo pojawienie się amatora *caffé latte* w chwili t potraktować jako znak naturalny stanu rzeczy postaci „Konrad-chce-caffé-latte-w-chwili- t ”. Dzięki temu komunikacja między Konradem a barmanem może przebiegać bez słów. Odwrotna redukcja nie jest jednak możliwa, tzn. w ramach żadnego znaku postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ” nie można wyeliminować elementu C_n . Innymi słowy, nie istnieją zdania wieczne w sensie Twardowskiego, które w każdych okolicznościach oznaczałyby ten sam stan i wyznaczałyby tę samą moc illokucyjną. Dlatego o przedstawionej koncepcji powiemy, że jest wyraźnie kontekstualistyczna: jedynie w kontekście lokalnie stałych znaków naturalnych słowo może pełnić funkcję semiotyczną.

Przyjmijmy, że zupełny znak językowy stanowi aspekt (A_1) odtwarzanego wzorca interakcji społecznej. Nazwiemy go również illokucją, a jego strukturę przedstawimy za pomocą formuły „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”. Moc takiej illokucji zależy od rodzaju skutku interakcyjnego, którym jest aspekt (A_2) aktualnie odtwarzanego wzorca.

Rozważmy cztery różne warianty sytuacji 4. W pierwszym z nich Konrad wchodzi do baru, staje przy ladzie bufetu i mówi „*caffé latte* proszę”. W drugim wypowiada tylko słowo „latte”. W wariacie trzecim Konrad mówi „to, co zawsze”, a w czwartym nie mówi nic, tylko staje przy bufecie i czeka. Dodajmy, że każdy z tych wariantów może też różnić się pod względem lokalnie stałych znaków naturalnych, którymi Konrad może się posługiwać w trakcie swoich interakcji z barmanem (wiele zależy od tego, na ile dobrze barman zna swój fach i zwyczaje klientów). Możemy więc mówić o czterech różnych co formy parach postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, z których każda jest skonstruowaną przez Konrada illokucją rozumianą jako zupełny znak językowy (werbalny składnik znaku pojawiającego się w wariacie czwartym – jest „zerowy”). Mimo różnic między składnikami werbalnymi i kontekstowymi każdej z tych illokucji powiemy, że są one równoważne ze względu na swoją moc, gdyż mają takie same skutki interakcyjne⁴².

⁴¹ Zob. Witek 2008a, 2008b oraz 2010, a także paragraf 3.3.1. pracy Witek 2011.

⁴² Dodajmy, że cztery illokucje, o których mowa, są równoważne nie tylko illokucyjnie, ale również rematycznie.

Wróćmy do omówienia sytuacji 1 z paragrafu 1.1. Możemy powiedzieć, że wypowiadając słowa „Trochę niżej i w lewo” Jan konstruuje zupełny znak językowy, którego składnikiem kontekstowym C_n jest sofa, którą on i Piotr trzymają w rękach. W sytuacji semiotycznej, w której mowa, odgrywa ona rolę szczególną: jest elementem zarówno wytwarzanego przez Jana znaku, jak i stanu rzeczy, który znak ten oznacza (chodzi o stan rzeczy, który stanowi warunki spełnienia rozważanego polecenia). Innymi słowy, w ramach interakcji, w którą zaangażowani są Jan i Piotr, dźwigany przez nich mebel jest znakiem samego siebie. Dlatego słysząc słowa „Trochę niżej i w lewo” Piotr wie, że chodzi o wykonanie odpowiedniego manewru sofą, a nie, na przykład, o poprawienie krawata, który mu się przekrzywił.

Wyżej przedstawione ustalenia otwierają przed nami interesującą perspektywę klasyfikacji czynności illokucyjnych, o której więcej w kolejnym paragrafie.

2.3. Typy illokucji jako konwencjonalne lineaze

Przyjmijmy, że potocznie rozumiany typ konwencjonalnych aktów illokucyjnych – czyli typ, dla którego mowa potoczna przewiduje odpowiedni czasownik illokucyjny – można przedstawić jako lineaż składający się z par postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”: $\langle X_1, C_1 \rangle$, $\langle X_2, C_2 \rangle$, $\langle X_3, C_3 \rangle$ itd. Każda z takich par oznacza illokucję rozumianą jako zupełny znak językowy. Przypomnijmy, że illokucje stanowią aspekty (A_1) odtwarzanych wzorców interakcji językowych. Należą one do tego samego lineażu ze względu na swój skutek interakcyjny, czyli aspekt (A_2) wzorca, którego odtworzenie inicjują. Dwie illokucje postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ” mają więc taką samą moc illokucyjną nie tylko ze względu na podobieństwo ich formy – czyli, na przykład, ze względu na podobieństwo ich werbalnych składników X_n lub kontekstowych składników C_n – ale również ze względu na podobieństwo ich skutków interakcyjnych. Innymi słowy, o dwóch zupełnych znakach językowych powiemy, że są illokucyjnie równoważne, jeśli stanowią aspekty (A_1) dwóch epizodów interakcji społecznej, które uznamy za odtworzenia tego samego wzorca – „tego samego” zarówno ze względu na wystarczające podobieństwo aspektów (A_1), jak i aspektów (A_2).

Przedstawione wyżej ujęcie potocznej typologii aktów illokucyjnych wymaga kilku komentarzy.

Po pierwsze, podobieństwo między poszczególnymi epizodami interakcji językowej – którego aspektami są, odpowiednio, podobieństwo między ich aspektami (A_1) oraz podobieństwo między ich aspektami (A_2) – jest podobieństwem rodzinnym w sensie Wittgensteina. Nie jest więc tak, że zupełne znaki językowe należące do tego samego typu illokucyjnego rozumianego jako ciąg par postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ” mają pewną wspólną własność. Jest raczej tak, że każdy z tych znaków, funkcjonując jako aspekt (A_1) określonego epizodu interakcji językowej, wykazu-

je pewne podobieństwo do niektórych, choć nie wszystkich znaków stanowiących aspekty (A_1) pozostałych epizodów interakcji, które uznaje się za odtworzenia tego samego wzorca. Należy dodać, że surowość kryteriów stosowanych w trakcie ustalania, czy konkretne epizody interakcji podpadają pod ten sam wzorec, zależy od specyfiki sytuacji konwersacyjnej, czyli, na przykład, od stopnia sformalizowania wchodzącej w grę interakcji. Dodajmy, że ze względu na wyznaczone w ten sposób podobieństwo możemy o jednej illokucji powiedzieć, że jest wynikiem naśladowania innej. Dlatego o potocznym typie illokucyjnym rozumianym jako ciąg par postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ” powiemy, że stanowi lineaż, a nie klasę.

Po drugie, przedstawione ujęcie jest wolne od pewnych ograniczeń podejścia literalistycznego. Aby tęzę tę rozwinąć, rozważmy następującą sytuację:

Sytuacja 5

Dziesięcioletni Adam wchodzi do kuchni i mówi „jestem głodny”. Ojciec odkłada gazetę, wstawia wodę na herbatę i zaczyna szykować Adamowi kanapki.

Na gruncie tradycyjnego, literalistycznego ujęcia tego typu sytuacji przyjmuje się, że Adam sformułował dwa akty mowy: *konwencjonalne*, bezpośrednie oznajmienie oraz *niekonwencjonalną*, pośrednią prośbę⁴³. Rzecz w tym, że chłopiec posługuje się zdaniem w trybie oznajmującym, który to tryb pełni funkcję konwencjonalnego narzędzia formułowania aktów asertywnych. Tymczasem przyjmując zalecany tu kontekstualistyczny punkt widzenia, należałoby powiedzieć, że chłopiec swoim zachowaniem tworzy konwencjonalną prośbę o coś do jedzenia. Rzecz w tym, że w otoczeniu, w którym przebywa ojciec Adama, obowiązuje pewna systematyczna korelacja między stanami postaci „Adam-wchodzi-do-pomieszczenia-w-którym-jest-rodzic-w-chwili-*t*” a stanami rzeczy postaci „Adam-czegoś-chce-od-rodzica-w-chwili-*t*” (dziesięciolatki nie wchodzi w pole widzenia swoich rodziców bezinteresownie). Dlatego samo pojawienie się Adama w kuchni jest dla ojca wyraźnym znakiem naturalnym. Powiemy, że wypowiadając słowa „jestem głodny” Adam uzupełnia informację naturalną, którą ojciec już dysponuje, dzięki czemu ten ostatni wie, o co prosi jego syn. Jeśli skonstruowany w ten sposób zupełny znak językowy stanowi aspekt (A_1) pewnego utartego wzorca interakcji między Adamem a jego ojcem, to o prośbie tego pierwszego powiemy, że jest konwencjonalna. Zauważmy, że jest to diagnoza, której literalista sformułować nie może.

Po trzecie, opisując lineaż par postaci „ $\langle X_n, C_n \rangle$ ”, możemy posłużyć się uogólnioną wersją Searle’owskiej formuły „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*”. Nadajmy jej postać „*X_n* uchodzi za *Y* w kontekście *C_n*” i przyjmijmy, że *Y* jest nie tyle normatywnym stanem rzeczy rozumianym jako skutek (ii) w rozumieniu Austina, ile interakcyjnym skutkiem typu (iii) w sensie wyróżnionym w paragra-

⁴³ Zob. np. Bach 1987: 73.

fie 1.2. Posługując się tak uogólnioną formułą możemy opisywać poszczególne *okazy* illokucji, którym przypisujemy takie same skutki interakcyjne *Y*. Tym samym uwzględniamy tę okoliczność, że zupełne znaki językowe, które są równoważne illokucyjnie, mogą różnić się pod względem formy swoich składników werbalnych i kontekstowych. Okazuje się, że tej różnorodności form nie uwzględnia w swoim opisie Searle. Zakłada on bowiem, że formuła „*X* uchodzi za *Y* w kontekście *C*” opisuje typ, a nie okaz konwencjonalnej illokucji wyróżnionej ze względu na skutek *Y*. Wydaje się, że za założenie to odpowiada przyjęta w *Czynnościach mowy* błędna zasada badawcza: zacznij od analizy aktów wyraźnych – to jest takich, których moc illokucyjna jest wskazana za pomocą środków werbalnych – a pozostałe akty rozważanego typu przedstaw jako przypadki szczególne⁴⁴. W niniejszej rozprawie przyjmujemy jednak inną strategię. Nakazuje ona, by zacząć od opisu pierwotnych illokucji danego typu – których forma charakteryzuje się pewną zmiennością – a czynności wyraźne potraktować jako przypadki szczególne.

Po czwarte, przyjęte tu podejście do badań nad czynnościami mowy jest diachroniczne. Potoczne typy czynności illokucyjnych są liniami rozwojowymi, czyli lineażami. Język nie jest statyczną strukturą, ale dynamiczną siecią konwencji, które przecinają się, rozdzielają i ewoluują. Jedną z konsekwencji takiego podejścia jest rozmycie różnicy między konwencjonalnymi a niekonwencjonalnymi aktami mowy, czyli tymi, których moc illokucyjna zależy od czynników typu [2], a tymi, których moc zależy od czynników typu [1]. Może się bowiem okazać, że te drugie ulegną z czasem konwencjonalizacji; innymi słowy, illokucja, którą należy interpretować jako implikaturę konwersacyjną w sensie Grice’a, może dać początek nowej konwencji.

3. Zakończenie: cele filozoficznej koncepcji czynności mowy

Tradycyjnie przyjmuje się, że celem filozoficznej teorii czynności mowy⁴⁵ jest przedstawienie takiego opisu aktów językowych, dzięki któremu można by (I) umieścić je w przyjmowanym przez nas ogólnym obrazie świata i (II) podać ich szczegółową, teoretycznie ugruntowaną taksonomię. Searle oraz Bach i Harnish oferują teorie, które spełniają obydwa oczekiwania. W *Czynnościach mowy* czytamy, że illokucje są faktami instytucjonalnymi, a więc ontologia aktów językowych jest częścią ontologii świata społecznego. Formułując taką tezę, Searle wywiązuje się z zadania (I). Zadanie (II) realizuje w pracy *Expression and Meaning*

⁴⁴ Zob. Searle 1987: 76.

⁴⁵ Uwaga, w myśl której w rozważanym kontekście należy mówić o filozoficznej teorii czynności mowy – czy wręcz o filozofii czynności mowy – pochodzi od Wojciecha Krysztofiaka. Teoriami czynności mowy byłyby więc koncepcje oferowane przez dyscypliny badawcze zajmujące się szczególnymi aspektami i formami interakcji językowej.

z 1979 roku, w której podaje opartą na teorii illokucyjnych reguł konstytutywnych taksonomię czynności mowy. Tymczasem Bach i Harnish przyjmują, że ontologię i taksonomię aktów należących do kategorii (k_1) można oprzeć na koncepcji postaw propozycjonalnych i reprezentacyjnej teorii umysłu⁴⁶.

W zestawieniu z wymienionymi wyżej projektami badawczymi, proponowane w niniejszej pracy podejście jest wyraźnie minimalistyczne. Na jego gruncie realizuje się cel (I), czyli zmierza się do przedstawienia akceptowalnej ontologii okazów i typów aktów językowych. Zdecydowanie ogranicza się jednak zadanie (II). Zarysowana w paragrafie 2 teoria działania językowego pozwala na sformułowanie jedynie bardzo ogólnej taksonomii czynności mowy. Odwołując się do hipotezy o skutku interakcyjnym, odróżnia się, na przykład, akty dyrektywne od asertywnych: pierwsze z nich są nastawione na wywołanie określonego działania odbiorcy, a drugie – na wzbudzenie w nim odpowiedniego przekonania. Każda z tych kategorii podlega jednak wewnętrznemu zróżnicowaniu. Na przykład wśród aktów dyrektywnych należy wymienić nie tylko zwykłe prośby, ale również akty, które opisałibyśmy jako błaganie, naleganie, wywieranie presji lub apelowanie do sumienia słuchającego. Wyjaśnienie tych ostatnich rozróżnień należy jednak nie tyle do filozoficznej teorii czynności mowy, ile do innych koncepcji – socjologicznych, psychologicznych, etnolingwistycznych czy antropologicznych – które zajmują się szczególnymi formami lub aspektami interakcji społecznych.

Bibliografia

- Austin, John L. (1975), *How to Do Things with Words*, wydanie drugie, Cambridge, Mass.: HUP.
- Austin, John L. (1993), *Mówienie i poznawanie*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: WN PWN.
- Bach, Kent i Harnish, Robert M. (1979), *Linguistic Communication and Speech Acts*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Bach, Kent (1987), *Thought and Reference*, Oxford: Clarendon Press.
- Bobryk, Jerzy (2001), *Twardowski. Teoria działania*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Dörge, Friedrich C. (2009), „A Scholarly Confusion of Tongues, or, is Promising an Illocutionary Act?”, „Lodz Papers in Pragmatics” 5, nr 1, s. 56–68.
- Grice, Paul (1957), „Meaning”, „The Philosophical Review” 66, nr 3, s. 377–388.
- Grice, Paul (1969), „Utterer’s Meaning and Intention”, „The Philosophical Review” 78, nr 2, s. 147–177.
- Harnish, Robert M. (2005), „Commitments and Speech Acts”, „Philosophica” 75, s. 11–41.

⁴⁶ Zob. np. Harnish 2005.

- Kochan, Ewa i Ziemiński, Piotr (red.) (2008), *Oblicza kultury. Człowiek — poznanie — twórczość. Profesor Halinie Perkowskiej w darze*, Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Millikan, Ruth G. (1998), „Language Conventions Made Simple”, *„The Journal of Philosophy”* 95, nr 4, s. 161–180 (przedrukowano w Millikan 2005, s. 1–23).
- Millikan, Ruth G. (2004), *Varieties of Meaning*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Millikan, Ruth G. (2005), *Language: A Biological Model*, Oxford: OUP.
- Miłkowski, Marcin i Talmont-Kamiński, Konrad (red.), 2008, *Beyond Description: Naturalism and Normativity*, London: College Publications (tom w druku).
- Odrowąż-Sypniewska, Joanna (red.), 2008, *Logic, Methodology and Philosophy of Science at Warsaw University*, vol. 4, Warszawa: Semper.
- Paprzycka, Katarzyna (2003), „Fałszywa świadomość psychologii intencjonalnej”, *„Filozofia Nauki”* 1 (41), s. 89–116.
- Piotrowski, Andrzej i Ziółkowski, Marek (1976), *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*, Warszawa: PWN.
- Recanati, François (1987), *Meaning and Force: The pragmatics of Performative Utterances*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Sbisà, Marina (2009), „Uptake and Conventionality in Illocution”, *„Lodz Papers in Pragmatics”* 5, nr 1, s. 33–52.
- Searle, John R. (1979), *Expression and Meaning*, Cambridge: CUP.
- Searle, John R. (1987), *Czynności mowy*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Searle, John R. (2005), „What is an institution?”, *„Journal of Institutional Economics”* 1, nr 1, s. 1–22.
- Szymura, Jerzy (1982), *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź: Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Twardowski, Kazimierz (1965), „O czynnościach i wytworach”, w: Tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: PWN, s. 217–240.
- Witczak-Plisiecka, Iwona (2009), „Speech Acts and the Autonomy of Linguistic Pragmatics”, *„Lodz Papers in Pragmatics”* 5, nr 1, s. 85–106.
- Witek, Maciej (2008a), „A Contextualist Account of the Linguistic Reality”, w: Odrowąż-Sypniewska (red.) 2008, s. 59–80.
- Witek, Maciej (2008b), „O dwóch dylematach dotyczących roli semantyki w badaniach nad językiem”, w: Kochan i Ziemiński (red.) 2008, s. 185–210.
- Witek, Maciej (2009), „Niedookreślenie językowe z punktu widzenia teorii zwrotnych warunków prawdziwości”, *„Filozofia Nauki”* 3 (67), s. 57–97.
- Witek, Maciej (2010), „Naturalizing Illocutionary Rules”, w: Miłkowski i Talmont-Kamiński (red.) 2008 (tom w druku).

Witek, Maciej (2011), *Spór o podstawy teorii czynności mowy*, Szczecin: WN US (Umyst. Prace z Filozofii i Kognitywistyki).

Woleński, Jan (1993), *Metamatematyka a epistemologia*, Warszawa: NW PWN.

Illocutionary Acts as Interactive Actions

Keywords: *illocutionary acts, linguistic interaction, social interaction, Austin, Strawson*

The paper starts with the observation that underlying the traditional dispute about the nature of illocutionary acts is the assumption that speech acts equivalent with respect to illocutionary force form a homogeneous class; for example, *all* acts classified as statements derive their illocutionary force either from the speakers' communicative intentions (Gricean theories) or from the illocutionary convention invoked by the interacting agents (Austinian theories). The author argues that the assumption is false. According to an alternative view – which he calls the Interactive Effect Thesis – illocutionary acts are classified by their interactive effects, where the latter can be determined either by the speaker's communicative intention or by the convention he/she invokes. The paper has three parts. The first one offers a construction of the category of *interactive effect*. In the second part the author develops an account of illocutionary acts as interactive actions. In the third part he formulates a few methodological remarks regarding the scope and aims of a philosophical theory of speech acts.